

Barbara Więckowska

Uniwersytet Szczeciński

e-mail: bwiekowska@gmail.com

Współczesne tendencje imperialistyczne na przykładzie Ukrainy

Słowa kluczowe: imperializm, Ukraina, Majdan, demokracja

Problematyka imperializmu w kontekście Ukrainy to zagadnienie skomplikowane i sporne, Ukraina jest bowiem krajem wielonarodowym i wieloetnicznym, bardzo zróżnicowanym pod względem regionalnym, o zawitych i złożonych zaszłościach historycznych, gdzie ścierają się ze sobą odmienne narodowości i warstwy społeczne reprezentujące często sprzeczne i zwalczające się wzajemnie grupy interesów. Można powiedzieć, że na arenie międzynarodowej należy Ukraina, podobnie jak Polska, do tak zwanych krajów półperyferyjnych. Podobnie jak Polska również zawieszona jest ona pod względem kulturowym między Zachodem a enigmatycznie pojmowanym Wschodem, którego granice są niejasne i efemeryczne. Wyrażać ma się to według wielu analityków między innymi w podziale terytorialnym Ukrainy na część rosyjskojęzyczną – wschodnią oraz zachodnią – demokratyczną i proeuropejską. Na opozycję Wschodu i Zachodu nakłada się w zachodnioeuropejskiej świadomości starożytne przeciwstawienie „barbarzyństwa” i „cywilizacji”. Wschodniość oznaczać będzie oczywiście barbarzyństwo, a więc gorszość. W takich też kategoriach przez wieki postrzegana była rozmyta, płynna granica między Ukrainą a Polską, zwana Kresami Wschodnimi. Kresy odbierane były zwykle jako miejsce dzikie i tajemnicze. Trzonem ukraińskiej narodowości jest wieloetniczny, ale w dominującej części składający z Rusinów lud zwany Kozakami, z których większość stanowili dezercerzy, rzeźmieszki i ludzie społecznego marginesu. Na tak

zwanych Dzikich Polach, gdzie trudnili się łupiestwem, uprawą ziemi i zakładaniem niezależnych wspólnot, szukali schronienia przed pańszczyzną i prześladowaniami.

Powiedzieć trzeba, że w swej początkowej fazie Ukraina to dowód przeistoczenia się zbiorowości, którą można nazwać klasą społeczną, w naród. Bo trzeba niestety przyznać, że to w dużej mierze wyzysk ukraińskich chłopów przez współzamieszkujących Kresy Wschodnie polskich obszarników przyczynił się do nienawiści Ukraińców względem Polaków, stanowiąc jeden z czynników ukształtowania się na Ukrainie tendencji nacjonalistycznych, których eskalację obserwujemy współcześnie. Szlachta kresowa uchodziła za szczególnie okrutną i bezwzględną wobec swych podwładnych. To właśnie obszary kresowe zamieszkiwały najpotężniejsze polskie rody magnackie na wielkich latyfundiach, nieustannie poszerzające swe włości¹. Polski wyzysk kozackiej ludności przyczynił się do dobrowolnego podpisania przez Bogdana Chmielnickiego w 1653 roku zrywającego pokój z Rzeczpospolitą traktatu w Pejerasławiu wcielającego Ukrainę do Carstwa Rosyjskiego. To właśnie ta motywowana wrogością względem polskich panów umowa, nie zaś domniemane imperialne sowieckie poczynania, na długie lata związała Ukrainę z Rosją i uczyniła częścią najpierw carskiej Rosji, później Związku Radzieckiego.

Ale szlacheckie panowanie na ukraińskich ziemiach odbiło się również na polskiej świadomości, stając się ważnym elementem polskiej tożsamości narodowej, zwłaszcza w czasie zaborów jako pamięć polskiego okresu świetności w dwudziestoleciu międzywojennym za rządów Józefa Piłsudskiego, jak i po II wojnie światowej w wyniku zmian granic Polski. Obecność na Kresach Wschodnich polskiej szlachty to dla Polaków przede wszystkim symbol dziejowej ekspansji Polski ku Wschodowi oraz poczucie polskiej wyższości na Wschodzie będące ważnym składnikiem dumy narodowej. Polska na Kresach Wschodnich stanowiła formę przejawiania się europejskości, adaptowania na wschodnich rubieżach zachodnich idei, wartości i wzorców oraz stylu życia. Krótko mówiąc, proces polonizacji Kresów oznaczał w istocie ich europeizację. Jest on związany z polskim poczuciem posłannictwa cywilizacyjnego. Odbywać się to miało poprzez ciągle poszerzanie i tak znacznej już polskiej potęgi gospodarczej. Polski stosunek do Kresów opiera się na fundamencie przedmurza chrześcijaństwa i etosu Rzeczypospolitej jako twierdzy otoczonej murem barbarzyństwa, mającej chronić całą Europę przed naporem dzikich, nie tylko islamskich hord ze Wschodu². Można się spierać, czy stosunek Polski do Ukrainy zasługuje na określenie „kolonialny”, niemniej niewątpliwie stanowi przykład nakładania się nadbudowy tożsamości etnicznej i stosunków międzynarodowych na bazę tożsamości klasowych.

Niezależnie od tego, na ile zasadne jest potraktowanie stosunków Polaków i Ukraińców jako kolonialnych, niewątpliwie powiedzieć można, że na arenie między-

¹ M. Janion, *Granica i Ukraina*, w: *eadem*, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 171.

² *Ibidem*, s. 170–176.

narodowej różnica między Polską a Ukrainą jest analogiczna do różnicy między Polską a Niemcami. Ukraińcy podziwiają na przykład stan naszych dróg asfaltowych, tak jak my podziwiamy niemieckie szosy i autostrady. Podobnie jak Niemcy do Polski, jeżdżą Polacy na Ukrainę na zakupy ze względu na relatywnie w porównaniu z polskimi niższe ceny. Podobnie jak Polacy na saksach w Niemczech lub Wielkiej Brytanii, Ukraińcy pracują u nas. Głównie przy sprzątanii, opiece nad starszymi, na budowie oraz w rolnictwie. Analogicznie też jak Polacy na Zachodzie, podejmują się Ukraińcy zajęć, których nie chciałby wziąć żaden Polak u siebie w kraju. Ukraińcy pracują zwykle poniżej swoich kwalifikacji i aspiracji, często w szarej bądź czarnej strefie, za kwotę, która niesatysfakcjonująca byłaby dla jakiegokolwiek obywatela polskiego. Mimo to zarabiają więcej niż u siebie. Jak pisze na łamach tygodnika „Przegląd” Wiktor Raczkowski, w Polsce pracuje około miliona Ukraińców. Większość krótkoterminowo, to jest na podstawie zaświadczenia o zamiarze powierzenia pracy cudzoziemcowi, czyli maksymalnie sześć miesięcy w ciągu roku pobytu. Liczba wydawanych oświadczeń systematycznie rośnie. Status uchodźcy, a więc bezterminową możliwość podjęcia pracy na terenie Polski, uzyskały jak dotąd jedynie dwie osoby. Za to szara i czarna strefa, a więc nielegalny rynek pracy w Polsce, kwitnie i waha się szacunkowo od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy osób, spośród których sześćdziesiąt procent to prawdopodobnie Ukraińcy³. Można więc powiedzieć, że stanowią oni w Polsce rodzaj taniej siły roboczej, który zdaje się wyrażać ów rzeczony wyższościowy stosunek Polaków do ukraińskiej ludności oparty na klasowym wyzysku. Naszego pogardliwego stosunku do wschodnich sąsiadów nie zatrze nawet fakt uznania przez Polskę niepodległości Ukrainy w latach dziewięćdziesiątych, ani nawet deklaracje „braterstwa z Ukrainą” przy okazji wydarzeń na Majdanie. Ukraińców lubimy tylko od wielkiego dzwonu pod warunkiem, że jest to zgodne z naszym doraźnym partykularnym interesem. Przez większość czasu tak naprawdę gardzimy nimi jako zdziczałymi hordami prawosławnej hołoty. Paradoksalnie, również walka o niepodległość i demokratyczny charakter Ukrainy zawierają w sobie pierwiastek wyższościowej polskiej megalomanii narodowej i taktowania Ukrainy jak polskich peryferii.

O protekcyjnym charakterze „wsparcia wolnościowych, niepodległościowych oraz proeuropejskich” dążeń Ukrainy świadczy ciągnąca się od pomarańczowej rewolucji misja dyplomatyczna Aleksandra Kwaśniewskiego. Postawa byłego polskiego prezydenta wobec Ukrainy jest ściśle związana z prezentowaną przez niego wizją Unii Europejskiej. W swoich dotyczących wschodniego sąsiada przemówieniach powołuje się on na Europę homogeniczną, o zacieśniającej się integracji, z jednolitą wspólną polityką, a także silnymi instytucjami europejskimi.

To oznacza silniejsze instytucje europejskie i więcej wspólnej polityki, a nie mniej. Krótko mówiąc – i to jest slogan, który dobrze brzmi – potrzebujemy więcej Europy,

³ W. Raczkowski, *Ukrainiec potrzebny od zaraz*, „Przegląd” 2016, nr 8, s. 19.

a nie mniej Europy. Potrzebujemy więcej integracji, a nie mniej. [...] Europa ma szanse rozwoju, jeżeli będzie zintegrowana, jeżeli będzie wspólna, jeżeli będziemy myśleć w kategoriach swojego narodowego interesu, ale będziemy umieli pogodzić ten interes ze wspólnym interesem europejskim.

Potencjał i siła Europy mogą być w pełni wykorzystane, jeżeli nie będziemy zamykać się w egoistycznych ramach, w ścianach swoich bardzo wąsko pojętych oczekiwań czy żądań: „Europa ma szansę wtedy, jeżeli będzie głębiej zintegrowana, i Europa będzie miała szansę, jeżeli będzie szersza, będzie większa, będzie otwarta na nowych członków, którzy chcą wstąpić do Unii Europejskiej”⁴.

Silna, potężna Unia Europejska ma zdaniem Kwaśniewskiego zapewnić i umocnić jej pozycję na arenie międzynarodowej w warunkach zglobalizowanej rzeczywistości. W swej wizji Unii Europejskiej powołuje się Kwaśniewski na koncepcję federacji z jednym przywódcą na czele⁵. Trudno nie odnieść wrażenia, że odwołuje się owa strategia do dziewiętnastowiecznej idei Stanów Zjednoczonych Europy, a więc Europy skrajnie zunifikowanej czy wręcz uniwersalistycznej, pochodzącej z kulminacyjnego okresu podbojów kolonialnych i prężnego globalizowania się społeczeństwa, na którą oprócz ówczesnej burżuazyjnej nomenklatury powoływali się również reakcyjni lewicowi aktywiści anarchistyczni pokroju Michaiła Bakunina. Wyznawał zresztą Kwaśniewski heglowską zasadę kompromisu ponad podziałami. Unia Europejska będąca największą gospodarką świata i najsilniejszym blokiem handlowym w koncepcji Kwaśniewskiego to twór skrajnie zglobalizowany ze swobodnym przepływem kapitału i handlu.

W celu osiągnięcia i utrzymania takiego kształtu Europy niezbędne jest poszerzenie jej strefy wpływów między innymi przez rozrastanie się jej ekonomicznej potęgi. To właśnie z tymi priorytetami wiązał Kwaśniewski swoje plany i zamierzenia związane z Ukrainą:

Wolna Ukraina jest potrzebna nie tylko najbliższym sąsiadom; wolna, dobrze prosperująca, nowoczesna, wpisana w struktury europejskie Ukraina jest potrzebna całej Europie. „Ukraina jest potrzebna Europie ze względu na swój potencjał demograficzny, swój rynek, ze względu na miliony Ukraińców, którzy pracują dzisiaj w UE, także w Polsce. Ukraina jest gotowa, w odróżnieniu od Białorusi i Rosji, przyjąć nasze standardy”⁶.

Dla Unii Europejskiej w obliczu rosnących w południowo-wschodniej Europie frustracji i gospodarczego kryzysu, który nie pozwala na utrzymanie dotychczasowych

⁴ M. Olchawa, *Ukraina we wschodniej strategii Aleksandra Kwaśniewskiego*, w: *idem, Misja Ukraina*, Warszawa 2016, s. 38.

⁵ *Ibidem*, s. 37–44.

⁶ *Ibidem*, s. 40.

stosunków kapitalistycznych wśród byłych potęg kolonialnych, umowa stowarzyszeniowa z Ukrainą jest sprawą zasadniczą, oznacza bowiem poszerzenie europejskich wpływów i przyjęcie przez Ukrainę unijnych standardów. Ukraina lojalna wobec Europy i funkcjonująca zgodnie z jej wyznacznikami może stanowić dla Unii środek do poszerzenia stref swojej dominacji, zarówno militarnych, jak i gospodarczych. W ten sposób niejako „pożera” Unia swe peryferia, czego Ukraina może stać się kolejną ofiarą⁷. Działający na zlecenie Unii Europejskiej Kwaśniewski, wspierając niepodległościowe i proeuropejskie aspiracje Ukrainy, realizuje niejako europejskie mocarstwowe interesy.

Zarówno Unia Europejska, jak i Polska szumnie i jednogłośnie przedstawiły mające miejsce w 2014 roku protesty antyprezydenckie w Kijowie. Jednogłośny i jednoznaczny był również obraz tych wydarzeń w polskich i zachodnich mediach. Społeczeństwo było straszone widmem interwencji militarnej w Polsce ze strony Rosji oraz Władimira Putina, który ukazywany był jako źródło wszelkiego zła. Przez polskie media przelała się fala nawołujących Stany Zjednoczone i NATO do interwencji militarnych i sankcji wystąpienia antyrosyjskich. Dużo słyszało się o coraz bardziej autorytarnym charakterze Rosji i jej usiłowaniach wskrzeszenia sowieckiego imperium czy wielkomocarstwowych tendencjach Federacji Rosyjskiej. Podporządkowując sobie Ukrainę, usiłuje Rosja – zdaniem dominujących przekazów medialnych – odbudować wielkie ruskie imperium z czasów sowieckich. Pragnąca poszerzyć swoją imperialną kontrolę stanowić miała śmiertelne zagrożenie dla Ukrainy, jak i całej Europy. Militarny najazd Rosji na Ukrainę miał być elementem wielkiego imperialnego planu Putina, którego punktem początkowym stała się interwencja militarna w Gruzji w 2008 roku oraz aneksja Krymu.

Mające miejsce w lutym 2014 roku wydarzenia na kijowskim Majdanie, zwane niekiedy Euromajdanem, opisywane były jako oddolny spontaniczny zryw narodu ukraińskiego na rzecz wolności, demokracji, niepodległości oraz krok ku integracji z Unią Europejską. Manifestująca z kolei na wschodzie Ukrainy, między innymi w takich miejscowościach, jak Charków, Donieck, Dniepropietrowsk, Ługańsk, Zaporże, Nikołajew, Chersoń, Odessa oraz wielu mniejszych ośrodkach, domagająca się swych praw mniejszościowych ludność rosyjskojęzyczna okrzyknięta została terrorystami z Donbasu czy też separatystami, tudzież pseudoseparatystami, co sugerować miało, że stanowiła opłacaną przez Federację Rosyjską i działającą na jej zlecenie kaskę putińskich agentów⁸.

Polskie i zachodnie media niechętnie wspominały natomiast, że rozpoczęta *nota bene* przed pekińską olimpiadą gruzińska awantura wojenna rozpetana została przez

⁷ S. Dowgal, *Lewica a Ukraina. Lewica spóźniła się na Majdan o dziesięć lat i kilka dni. Międzynarodowe Zjednoczenie Komunistów*, 12.03.2014, tłum. K. Majewski, „Dalej. Pismo Socjalistyczne” 2014, nr 47, s. 23.

⁸ A. Wołk-Laniewska, *O „pseudoseparatystach” i nacjonalistycznym karnawale*, w: A. Wołk-Laniewska, J. Kopec, *W kleszczach Putina, czyli polskie kłamstwo ukraińskie*, bmw, bdw, s. 127.

prezydenta Gruzji Michaela Saakaszwiliego za sprawą przypuszczenia pełnometrażowego ataku raketowego na południowoosetyńską stolicę Cchinwali i ataku na Abchazję, wspieranego zresztą przez amerykańskie wojska. Opinia publiczna oburzona była obecnością stojących po stronie Osetii i Abchazji wojsk rosyjskich na terenie Gruzji, nie przeszkadzała jej jednak obecność wojsk amerykańskich przy udziale tysiąca dwustu żołnierzy na tym samym terenie podczas poprzedzających wojnę manewrów. Planem amerykańskich sojuszników w razie powodzenia militarnego było pozostanie na stałe na terenach Abchazji. Rosja natomiast po odbiciu Abchazji oraz Osetii wycofała swoje wojska z terenów Gruzji. Prawdą jest, że na obszarze wyzwolonej Abchazji znajduje się obecnie rosyjska baza wojskowa, gdyby jednak jej tam nie było, na tym samym miejscu powstałaby baza amerykańska. Zwrócić trzeba uwagę, że do czasu gruzińskiego konfliktu Rosja unikała raczej używania siły militarnej poza własnymi granicami, czego o Stanach Zjednoczonych powiedzieć nie można⁹.

Kolejna imperialistyczna zbrodnia Putina to oczywiście aneksja Krymu. Po aneksji Krymu przez Federację Rosyjską przez światowe media przewinęła się fala doniesień, że poprzez ten gest usiłuje Putin odbudować dawną świetność Związku Radzieckiego oraz że w ten sposób rozpaczliwie dąży do utrzymania zależności Ukrainy, która do tej pory gwarantowała Rosji mocarstwową pozycję na arenie międzynarodowej. Przyznać trzeba, że Półwysep Krymski zajmuje w wielkoruskiej świadomości poczesne miejsce. W Sewastopolu znajduje się tak zwana Flota Czarnomorska, pochodząca jeszcze z czasów ZSRR rosyjska baza wojskowa¹⁰.

Argumentem Putina na rzecz aneksji Krymu jest struktura demograficzna półwyspu, której ponad sześćdziesiąt procent stanowią Rosjanie, a ludność rosyjskojęzyczna prawie osiemdziesiąt procent. Ponadto o decyzji Putina zdecydować miały wyniki referendum, w którym ponad dziewięćdziesiąt procent wyborców opowiedziało się za przyłączeniem Krymu do Federacji Rosyjskiej przy blisko osiemdziesięcioprocentowej frekwencji. O wyniku referendum zdecydowały niewątpliwie względy ekonomiczne. Aneksja Krymu zapewniała gwarancję zrównania obywateli półwyspu z obywatelami Federacji Rosyjskiej w kwestiach opieki socjalnej, renty i emerytury – w przypadku tych ostatnich ich czterokrotny wzrost. A więc z perspektywy obywatela i jakości życia dla mieszkańców półwyspu aneksja Krymu jest korzystna¹¹.

Ponadto niestabilność granic Ukrainy uniemożliwia jej integrację z Unią Europejską oraz NATO. Oprócz tego aneksję Krymu przez Rosjan sprowokowała sama Ukraina, a konkretnie Julia Tymoszenko, dopuszczając się kradzieży rosyjskiego gazu w latach 2008–2009. Rosja, chcąc niezależnić się od ukraińskiego tranzytu, przystąpiła

⁹ K. Majewski, *Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Rosja...*, „Dalej. Pismo Socjalistyczne” 2014, nr 47, s. 35–36.

¹⁰ *Ibidem*, s. 36–37.

¹¹ *Ibidem*, s. 45.

do budowy dwóch gazociągów: Nord Stream pod Bałtykiem oraz South Stream pod Morzem Czarnym. Przeprowadzenie południowego gazociągu przez Krym umożliwi jego skrócenie i obniżenie kosztów inwestycji¹². Podejście Rosji do kwestii gazociągu nie tylko obala przekonanie o imperialistycznych dążeniach Putina czy rosyjskich zamiarach wchłonięcia Ukrainy, ale pokazuje raczej, że zrobi Rosja wszystko, by mieć z Ukrainą jak najmniej wspólnego.

Niemniej międzynarodowa społeczność jednoznacznie potępiła aneksję Krymu jako bezprawną i pozbawioną legitymacji. Główne zarzuty to przede wszystkim ingerencja w wewnętrzne sprawy obcego kraju oraz złamanie umowy międzynarodowej dotyczącej nienaruszalności granic ustanowionych po II wojnie światowej, a także obecność wojsk rosyjskich na obszarze Krymu.

Na odparcie tych zarzutów posługuje się w tym miejscu Putin argumentem dotyczącym faktu uznania niepodległości Kosowa w 2008 roku, w wyniku którego pojawiła się fala separatystycznych dążeń, między innymi Katalończyków w Barcelonie (przez wprowadzenie zakazu *corridy* na terenie swojej autonomii), Osetii i Abchazji w Gruzji, Tybetu w Chinach, jak również Ślązaków w Polsce. Niepodległość Kosowa poparta została przez Stany Zjednoczone i wszystkie kraje Europy Zachodniej z wyjątkiem Hiszpanii¹³.

Sam Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone i Watykan, od lat dziewięćdziesiątych zachęcał ponadto do secesji kolejne republiki byłej Jugosławii, sztucznego państwa, do powstania którego *nota bene* same się przyczyniły. Za ingerencję w wewnętrzne sprawy krajów bałkańskich uważać też można odgórne uznanie przez NATO niepodległości Bośni w 1992 roku, które spowodowało krwawą wojnę domową. Za eskalację wojny domowej w dużej mierze odpowiedzialna była administracja Billa Clintona jednostronnie popierająca islamskich separatystów i pacyfikująca Serbów, a lekceważąca dokonywanie wcześniej na Serbach czystek etnicznych przez muzułmańskich fundamentalistów. Wojna domowa w latach dziewięćdziesiątych na terenach bałkańskich zakończyła się wspieranym przez kontyngent NATO protektoratem ONZ. Politycy zachodni, jak Hans-Dietrich Genscher czy Madeleine Albright, bez upoważnienia z ONZ rozpętali „wyprawę humanitarną” przeciw Serbii, gwałcąc przy tym konwencje genewskie, dręcząc ludność cywilną. Wojna zakończyła się protektoratem NATO w Kosowie, na terenach którego amerykańskie flagi powiewały obok albańskich również po uznaniu jego niepodległości w 2008 roku.

Można zatem powiedzieć, że kraj, który przyczynił się sam do powstania sztucznego tworu państwowego, a następnie do jego krwawego rozpadu, sprawujący nad nim w dodatku protektorat, krytykuje Rosję za ingerowanie w wewnętrzne sprawy państwa ościennego poprzez aneksję Krymu i obecność oddziałów militarnych na jego terenie, niełamującą zresztą prawa międzynarodowego. W przeciwieństwie do bałkańskiego

¹² *Ibidem*, s. 44.

¹³ J. Kopeć, *O różnicach i podobieństwach między Ukrainą a Kosowem i o tęsknocie za Kapuścińskim*, w: A. Wołk-Laniewska, J. Kopeć, *W kleszczach Putina...*, s. 13–14.

konfliktu aneksja Krymu odbyła się przynajmniej bezkrwawo przy aprobacie większej części obywateli.

Ciekawe, że o ile w militarystycznej propagandzie Zachodu operacja Rosji na Krymie traktowana jest jako zagrożenie dla suwerenności narodu ukraińskiego, o tyle mające miejsce od maja do listopada 2014 roku polsko-amerykańskie manewry wojskowe na południu i zachodzie Ukrainy już nie¹⁴.

O ile o ile rosyjskie działania wobec Ukrainy tłumaczone są imperialną zimnowojenną retoryką czy przejawami postsowieckiej tożsamości narodowej, a nawet chorobą psychiczną Putina, o tyle poczynania Stanów Zjednoczonych zarówno na Ukrainie, ale i w innych częściach świata, na przykład w Ameryce Łacińskiej, traktowane są zgoła inaczej. Jak? W przypadku Ameryki bowiem jej imperialna postawa i dominacja nad innymi państwami peryferyjnymi nie tylko nie stanowi zagrożenia, ale traktowana jest jak cnota. Panowanie Ameryki to niemająca alternatywy konieczność dążąca do zaprowadzenia na świecie pokoju, stabilności i bezpieczeństwa. Ze względu na swą potęgę militarną i gospodarczą mają Stany Zjednoczone moc eksportu swoich standardów światowego porządku, demokracji i wolnej przedsiębiorczości. A że wartości typu demokracja czy wolny handel są dobre, w związku z tym należy wnioskować, że również amerykańska hegemonia jest dobra. Tego typu retorykę najlepiej obrazuje porównanie dokonane przez Michaela Mandelbauma, który opisuje relacje Stanów Zjednoczonych z innymi krajami jako

coś na wzór pomiędzy Słońcem i całą resztą Układu Słonecznego. Oba centra nadają korzyści jednostkom, z którymi pozostają w stałym kontakcie. Słońce utrzymuje planety na swej orbicie dzięki sile grawitacji oraz emituje ciepło i światło, dając możliwość istnienia życia na jednej z nich. I podobnie jak Słońce, Ameryka jest niezastąpiona¹⁵.

Nietrudno dopatrzeć się w zastosowanym w cytacie porównaniu odwołania do praw naturalnych. Można powiedzieć, że na podstawie tej analogii legitymizują Stany Zjednoczone swą władzę poprzez jej naturalizację. Trudno nie odnieść wrażenia, iż jest to retoryka zaczerpnięta rodem ze szczytowego okresu dziewiętnastowiecznego kolonializmu, mamy tu bowiem siłowe lub ekonomiczne narzucanie własnych standardów oraz stosunków gospodarczych innym państwom poprzez ingerowanie w ich sprawy wewnętrzne i przez to poszerzanie swoich wpływów, czerpanie z tego korzyści. To właśnie o tego typu narzucaniu niekapitalistycznym krajom gospodarki przemysłowej w celu poszerzenia stref wpływu, rynków zbytu oraz korzyści i dominacji ekonomicznych pisała w *Akumulacji kapitału* Róża Luksemburg.

¹⁴ J.C. Kamiński, *Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Rosja*, „Dalej. Pismo Socjalistyczne” 2014, nr 47, s. 43–44.

¹⁵ M. Olchawa, *Imperia i siła percepcji*, w: *idem, Imperialna rozgrywka. Ukraina w geopolitycznej strategii Stanów Zjednoczonych*, tłum. J. Piasecki, Kraków 2009, s. 38.

Jeśli idzie o amerykańskie posłannictwo i rosyjską agresję, trzeba przytoczyć kilka faktów. O ile w latach dziewięćdziesiątych Rosja wycofała swoje wojska z terenów między innymi Kuby, Wietnamu i Angoli, Amerykanie od tego czasu nie tylko nie likwidują swoich baz, ale co rusz to tworzą nowe, mając je na całym świecie, przymierzając się również do umieszczenia ich w Europie, w tym w Polsce. O ile po upadku ZSRR Układ Warszawski został rozwiązany, o tyle NATO nie tylko przetrwało, ale wciąż się rozszerza, wchłaniając byłe kraje Układu Warszawskiego, w tym Polskę, i coraz bardziej otaczając rosyjskie granice. To również Stany Zjednoczone w 2001 roku wycofały się jednostronnie z traktatu o ograniczeniu systemów antybalistycznych, którego, nawiasem mówiąc, nigdy nie przestrzegala, od lat dziewięćdziesiątych konsekwentnie pomnażając swój arsenał. Opinia publiczna oburzona ostatnimi czasy zwiększeniem rosyjskiego budżetu wojskowego pomija całkowicie fakt, iż jest on i tak dziesięciokrotnie mniejszy od amerykańskiego. Wygląda więc na to, że jakkolwiek agresywna nie byłaby postawa współczesnej Rosji, ma ona charakter bardziej obronny, podczas gdy to Stany Zjednoczone odgrywają rolę ofensywną, oraz że nie chodzi tu bynajmniej o żadne szczytne wartości, a jedynie zwykłą rywalizację międzymocarstwową.

Wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Ukrainy na swoim koncie ma nie tylko Rosja, bowiem Stany Zjednoczone już od lat dziewięćdziesiątych łożyły grube miliony w prywatyzację ukraińskiej gospodarki, do 1995 roku zwiększając nakłady do 900 milionów dolarów. Na ten sam cel również Bank Światowy udzielił Ukrainie w 1994 roku 500 milionów dolarów pożyczki. Interwencje państw zachodnich miały „pomóc Ukrainie pozbyć się gospodarstw kolektywnych, wyeliminować zjawisko państwowego gospodarowania ziemią oraz bronić praw własności”¹⁶. Do 2006 roku koszt reform Banku Światowego wyniósł 4,5 miliarda dolarów. Podjęte na Ukrainie przez organizacje międzynarodowe przedsięwzięcia nazywa Maciej Olchawa eufemistycznie „pomocą finansową”, nie wspominając ani słowem o związanym z nimi lichwiarskim oprocentowaniu¹⁷. Jeśli mówimy o sankcjach i długach nakładanych na Ukrainę przez Rosję, to warto może wspomnieć również o tym, że należy Ukraina do czołowych światowych dłużników Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Żądania MFW względem Ukrainy to między innymi rezygnacja z ratowania hrywny, której wartość po wydarzeniach na Majdanie drastycznie spadła, cięcie wydatków publicznych, ograniczenie zatrudnienia w sferze budżetowej, a co za tym idzie – perspektywa wzrostu bezrobocia, ograniczenie świadczeń społecznych, podwyżki opłat komunalnych i cen produktów w wyniku wyższych akcyz. Jak pisze Agnieszka Wołk-Łaniewska, zainicjowane przez MFW działania prowadzą głównie do pogłębienia nędzy¹⁸.

¹⁶ *Ibidem*, s. 92.

¹⁷ *Ibidem*, s. 87–99.

¹⁸ A. Wołk-Łaniewska, *O dobrych radach prezydenta Komorowskiego i tym, że wszystko było do przewidzenia*, w: A. Wołk-Łaniewska, J. Kopec, *W kleszczach Putina...*, s. 43.

Jak również zaznacza autorka, to właśnie nędza i rozpaczliwa sytuacja ukraińskich obywateli stanowią główną motywację przyprowadzenia ich na Majdan¹⁹. Bo co ironicznie, popierany przez Stany Zjednoczone Majdan wybuchł w dużej mierze jako sprzeciw wobec „dzikiego kapitalizmu i rządów oligarchii”, także w nadziei na wzrost poziomu życia²⁰. Część lewicy potraktowała nawet Euromajdan jako pierwszy etap rewolucji burżuazyjno-demokratycznej będącej wstępem do socjalistycznej. Na początku faktycznie główną siłą Majdanu stanowili przedstawiciele demokratycznie nastawionej drobnej burżuazji, studentów o orientacji proeuropejskiej, ale również niechętnych rządowi oligarchów. Problem jednak w tym, że od początku nie reprezentował Majdan żadnych konkretnych interesów klasowych, nie przedstawił programu żądań, nie wzięły w nim też udziału żadne związki zawodowe. Ponadto uczestników Majdanu podzieliła kwestia porozumienia z rządem Wiktora Janukowycza, które nie mogło uzyskać poparcia silnie reprezentowanych tam oligarchów oraz przedstawicieli tak zwanego Prawego Sektora, między którymi doszło do sojuszu stanowiącego przymierze między wielką burżuazją a od dawna finansowaną przez nią ideologią nacjonalistyczną, co uczyniło Majdan przewrotem faszystowsko-oligarchicznym²¹. Tak zwany Prawy Sektor, czyli zjednoczenie takich neonazystowskich ugrupowań, jak „Biały Młot”, „Tryzub im. Stepana Bandery”, „C14”, stał się główną siłą uderzeniową zwalczającą rządy Janukowycza.

Przewrót na Majdanie był w dużej mierze finansowany przez grupę oligarchów, zwłaszcza prounijnych, a co za tym idzie – również inwestorów zagranicznych. Tłumaczyłoby to fakt, iż wielu Ukraińców, którzy na co dzień nie mają nawet na chleb, mogło dotrzeć do Kijowa na własny koszt, nawet z odległych stron Ukrainy²². I tak w wyniku rzeczonych wydarzeń także oligarchowie objęli państwowe urzędy, na czele z tronem prezydenckim, na którym zasiadł „Król Czekoladek”, siódmy z najbogatszych na Ukrainie ludzi, niejaki Petro Poroszenko. Oligarchowie objęli stanowiska gubernatorów w okręgach wschodniej Ukrainy, i tak w Dniepropietrowsku urząd ten objął Ołeksander Kołomojski, sponsor neonazystowskiej „Swobody”, w Odessie – Władymir Niemirowski, właściciel zakładów „Stalkanat”, w Doniecku – Siarhij Taruta, boss Przemysłowego Związku Donbasu²³.

Podczas zamieszek na Majdanie zginęły osiemdziesiąt dwie osoby, w tym dwudziestu milicjantów, co pokazuje, że stroną agresywną w tym konflikcie był nie tylko upadający reżym Janukowycza, ale będący też po stronie opozycji nazystowscy chuligani. Jak pisze Wołk-Łaniewska, mieli protestujący na Majdanie własną milicję, na czele

¹⁹ *Ibidem*, s. 11.

²⁰ M. Olchawa, *Wysłannik Unii Europejskiej na Ukrainę*, w: *idem*, *Misja Ukraina*, s. 134–135.

²¹ S. Dowgał, *Lewica a Ukraina...*, s. 21–25.

²² A. Wołk-Łaniewska, *O pierwszych ofiarach Majdanu i doskonałym samopoczuciu Europy*, w: A. Wołk-Łaniewska, J. Kopeć, *W kleszczach Putina...*, s. 12.

²³ J.C. Kamiński, *W stronę rewolucji społecznej...*, s. 53.

której stał Andrij Parubij, współzałożyciel nacjonalistycznej partii „Swoboda”²⁴. Można w tym miejscu zadać pytanie, jak to się ma do głoszonych rzekomo przez uczestników Majdanu demokratycznych i wolnościowych postulatów. O tym, że przemiany, jakie zaszły po wydarzeniach na Majdanie, nic wspólnego z demokracją nie mają, rychło można się było przekonać.

W marcu 2014 roku na urząd ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej powołany został niejaki Włodimir Wiatrowicz, wielbiciel Stepana Bandery. Przeworsował on w Radzie Najwyższej Ukrainy uznanie UPA za „bojowników o niepodległość Ukrainy”. A pamiętać trzeba, że Banderze już w 2010 roku tytuł „Bohatera Ukrainy” nadał Wiktor Juszczenko.

Ale za sprawą Wiatrowycza również Rada Najwyższa Ukrainy zatwierdziła napisaną przez niego ustawę o stosunku do komunizmu i nazizmu, mówiąc krótko – dekomunizację jeszcze bardziej restrykcyjną niż w Polsce. Na Ukrainie pięć–dziesięć lat więzienia dostać można nie tylko za używanie komunistycznych symboli, jak sierp i młot, ale nawet za chwalenie likwidacji analfabetyzmu w ZSRR. Jak pisze Wołk-Łaniewska, ustawa wprowadza zakaz „publicznego kwestionowania zbrodniczej natury totalitarnego reżimu z lat 1917–1991”, uniemożliwiając, jak można się domyślić, jakiegokolwiek rzetelne studia historyczne²⁵.

Jak dalej pisze autorka, zupełnie inny stosunek przewiduje ustawa wobec zbrodni nazistowskich, zakazem obejmując jedynie symbolikę bezpośrednio związaną z NSDAP oraz niemiecką flagę i godło z lat 1939–1945. Cenzura pomija natomiast wszystko, co kojarzy się z Waffen SS, gestapo, Wehrmachtem i innymi umundurowanymi służbami nazistowskimi. Prawdopodobnie objęcie tych formacji zakazem ugodziłoby w wiele popierających nowe władze ugrupowań²⁶.

Pod hasłami demokracji obalono na Ukrainie poprzez kryterium uliczne demokratycznie, jakby nie patrzeć, wybrany rząd Janukowycza. Wszystko to w imię walki o niepodległość państwa, które było już niepodległe co najmniej od lat dziewięćdziesiątych. Nowa demokratyczna administracja Petra Poroszenki nasłała wojsko w celu militarnej pacyfikacji pokojowych obywatelskich wieców i manifestacji rosyjskojęzycznej ludności we wschodniej części kraju. Stanowi to oprócz zamachu na demokratyczną wartość, jaką jest wolność zgromadzeń, również użycie siły przeciwko własnej mniejszości narodowej, a tym samym naruszenie praw mniejszości narodowych w ogóle. A powiedzieć trzeba, że przeciwko rosyjskojęzycznym „terrorystom” i „separatystom” walczą nie tylko regularne oddziały państwowe. Za zgodą ukraińskich władz w wojnie domowej na Wschodzie kraju udział bierze także Ukraińska Gwardia Narodowa oraz rozmaite nacjonalistyczne milicje wywodzące się z takich organizacji, jak Prawy Sektor czy Związek

²⁴ A. Wołk-Łaniewska, *O pierwszych ofiarach Majdanu...*, s. 9–10.

²⁵ A. Wołk-Łaniewska, *Gestapo wraca na Ukrainę*, „NIE” 2015, nr 16, s. 3.

²⁶ *Ibidem*.

Narodowo-Socjalistyczny, opłacane przez rząd. Oprócz tego w konflikcie udział biorą bataliony „Donbas” i „Azow” składające się z ultrapravicowych bojówkarzy²⁷.

Tymczasem jak się okazuje, siedemdziesiąt procent mieszkańców wschodnich obszarów Ukrainy nie chce wcale przyłączenia swoich regionów do Rosji. Co więcej, większość, bo pięćdziesiąt cztery procent mieszkańców tego obszaru, przyznaje, że Rosja nielegalnie interweniuje w wewnętrzne sprawy Ukrainy. Czego zatem żądają obywatele wschodniej Ukrainy? Pragną poczucia bezpieczeństwa zarówno narodowego, jak i ekonomicznego oraz praw dla swojej mniejszości z podniesieniem statusu języka rosyjskiego. Blisko siedemdziesiąt pięć procent tamtejszej społeczności pragnie jednak przyjaźni z Rosją i otwartych granic. O ile na Majdanie głównym wrogiem była Rosja, o tyle rosyjskojęzyczna ludność Wschodu nie żywi do Ukrainy wrogości, traktując ją jak „bratni naród”. Wschód Ukrainy jest wielokulturowy i wieloetniczny, w niektórych miejscowościach żyją przedstawiciele nawet stu dwudziestu narodowości. Stąd może antyfaszystowskie oraz internacjonalistyczne postulaty demonstrantów ze wschodu kraju. Na liczących nieraz do pięciuset tysięcy osób demonstracjach obok flag Federacji Rosyjskiej nie zabrakło również flag Ukrainy, a także ZSRR, Ukrainy radzieckiej oraz czerwonych sztandarów. Na wschodnioukraińskich wiecach bowiem obok postulatów narodowościowych poczesne miejsce zajmowały hasła klasowe i socjalistyczne, jak na przykład nacjonalizacja majątków oligarchów. Na manifestacjach tych licznie obecni byli przedstawiciele lewicowych ukraińskich partii, na przykład Postępowej Socjalistycznej Partii Ukrainy (PSPU) kierowanej przez Natalię Witrenko. Przykład ten pokazuje przy okazji, że w przeciwieństwie do Polski działają na Ukrainie lewicowe partie z prawdziwego zdarzenia zawierające w swych programach faktycznie socjalistyczne hasła, nie ograniczając się jak polskie jedynie do in vitro i antyklerykalizmu. O ile na Majdanie większość protestujących to przedstawiciele drobnej burżuazji, tak na wschodzie Ukrainy najsilniej reprezentowana była klasa pracująca. Pamiętać też trzeba, że protesty na wschodzie Ukrainy zaczęły się od obrony pomników związanych z komunistycznymi tradycjami ZSRR atakowanych przez przedstawicieli skrajnej prawicy²⁸.

Przykład sytuacji na wschodzie Ukrainy pokazuje, że postulaty przyjaźni i współpracy ukraińsko-rosyjskiej niekoniecznie oznaczają podporządkowanie czy uzależnienie, a już tym bardziej inkorporację. Dobre stosunki z Rosją są w interesie samej Ukrainy nie tylko ze względu na historyczne zaszłości i bliskość kulturową (oba kraje, jakby nie patrzeć, należą do grupy wschodniosłowiańskiej), ale również geograficzną. To Rosja, a nie Stany Zjednoczone ani nawet którykolwiek z krajów Europy Zachodniej, jest sąsiadem Ukrainy. Oprócz kwestii historycznych i kulturowych jest Ukraina połączona z Rosją także silnymi więzami gospodarczymi – w przedsiębior-

²⁷ A. Wołk-Łaniewska, *Gwiezdne wojny*, „Gazety Wyborczej”, radio „Głos Rosji”, https://pl.sputniknews.com/polish.ruvr.ru/2014_07_27/Gwiezdne-wojny-Gazety-Wyborczej-1344/ (10.10.2016).

²⁸ J.C. Kamiński, *W stronę rewolucji społecznej...*, s. 49–63.

stwach związanych z Rosją pracuje trzysta pięćdziesiąt tysięcy ludzi²⁹. Na marginesie wspomnieć trzeba, że to pozostająca w bliższych relacjach z Rosją Ukraina Wschodnia jest w porównaniu z zachodnią jej częścią regionem lepiej rozwiniętym gospodarczo i bardziej uprzemysłowionym. Można w tym miejscu zadać też pytanie retoryczne, czy podporządkowanie Rosji, która czego by nie powiedzieć, w obecnych warunkach geopolitycznych stosunkowo najdzielniej i najbardziej konsekwentnie ze wszystkich krajów opiera się procesom globalizacyjnym, stanowi dla suwerenności Ukrainy większe zagrożenie niż podporządkowanie Unii Europejskiej czy NATO, którego *nota bene* wcale nie chce większość Ukraińców.

O niekorzyściach, jakie płyną z odwrócenia się od Rosji, w tym wypadku radzieckiej, pisze wielki zwolennik oraz orędownik niepodległości Ukrainy Lew Trocki. Choć popierał niepodległość Ukrainy, nie wierzył w nią w warunkach imperializmu kapitalistycznego. Wyrwana ze szponów Rosji Ukraina wpadłaby w tej sytuacji jedynie w sidła innego burżuazyjnego mocarstwa. Wychodził Trocki z założenia, że przy obecnym układzie sił na arenie międzynarodowej Ukraina nawet jeśli niepodległa, powinna przyjąć ustrój radziecki, pozostając w przyjaznych stosunkach z Rosją. Jak pisał:

Tylko beznadziejni tępacy i pacyfistyczni durnie mogą mniemać, że Ukrainę da się wyzwolić i zjednoczyć za pomocą pokojowych środków dyplomatycznych, takiego czy innego referendum, rezolucji Ligi Narodów itd. Nie są od nich lepsi owi „nacjonalisci”, którzy proponują, aby kwestię ukraińską rozwiązać, przechodząc na służbę jednego imperializmu przeciwko innemu. Awanturnikom tym Hitler dał nieocenioną nauczkę, przekazując Ukrainę Zakarpacką (na jak długo?) Węgrom, którzy natychmiast wymordowali немало ufnych Ukraińców. Dotąd wyjście z sytuacji zależy od siły militarnej państw imperialistycznych, zwycięstwo tego czy innego bloku państw może oznaczać jedynie nowy rozbiór Ukrainy i jeszcze brutalniejsze ujarznienie narodu ukraińskiego. Program niepodległości Ukrainy w epoce imperializmu jest nierozzerwalnie związany z programem rewolucji proletariackiej. [...] Natomiast Ukraina niepodległa, rządzona przez rady, stanie się choćby tylko z racji jej własnych interesów, potężną południowo-zachodnią ostoją ZSRR. Oddzielenie się Ukrainy nie oznaczałoby osłabienia więzi z masami ludzi pracy Wielkorusi, a jedynie osłabienie totalitarnego reżimu, który dławi zarówno Wielkorusi, jak i wszystkie inne ludy Związku Radzieckiego³⁰.

Zdaniem Trockiego bowiem niepodległość zarówno Ukrainy, jak i innych krajów zależy od układu sił na arenie międzynarodowej, a konkretnie od zapanowania w całej

²⁹ M. Wiśniowski, *Ukraina się trzęsie*, „NIE”, źródło: <http://nie.com.pl/archiwum/ukraina-sie-trzesie/> (6.11.2016).

³⁰ L. Trocki, *Kwestia Ukraińska*, „Dalej. Pismo socjalistyczne”, b. t, s. 80–81.

Europie dyktatury proletariatu. W przeciwnym razie wszystkie kraje będą mniej lub bardziej zależne od rozmaitych układów z mocarstwami burżuazyjnymi oraz podporządkowane ich kaprysom. Widać, że ideologiczne postulaty nie przysłoniły autorowi trzeźwej oceny strategicznych możliwości państwa ukraińskiego na tle stosunków europejskich. Miał bowiem Trocki do kwestii samostanowienia narodów stosunek przede wszystkim realistyczny i kierował się dużą dozą pragmatyzmu. Współcześnie obawy związane ze zdominowaniem Ukrainy przez silniejsze państwa wyraża też wspomniana już przywódczyni partii PSPU, Natalia Witrenko³¹.

Podsumowując, należy podkreślić, że na przykładzie Ukrainy doskonale widać styk kapitalistycznej gospodarki oraz rozwoju tendencji faszystowskich i nacjonalistycznych, a także neokolonialny charakter takich instytucji jak NATO czy Unia Europejska. *Casus* Ukrainy pokazuje również powiązania globalnego kapitalizmu i demokratycznego pluralizmu z nacjonalistycznymi ideologiami.

CONTEMPORARY IMPERIALIST TENDENCIES. EXAMPLE OF UKRAINE

Summary

The events in Kiev's Maidan in 2014 sparked off controversy in the world. The mainstream circulation considers them as a breeze of democracy and ousting of Viktor Yanukovich's authoritarian government. European and international media have unequivocally appraised the Ukrainian revolution, attributing to it a positive historical role. The Russian-speaking population fighting for autonomy in Eastern Ukraine, together with Putin's administration supporting it, are presented by the mainstream as the source of all evil. It is usually not taken into account, that since the Ukrainian coup some neo-Nazi political groups have started to gain more influence.

Keywords: imperialism, Ukraine, Maidan, democracy

³¹ *Ibidem*, s. 62–63.